

LEGENDARNE METRAŻE

Choć Ishbel Szatrawska deklaruje wiarę w *Poetykę* Arystotelesa – *zarówno jeśli chodzi o strukturę, formę, jak i o kontekst społeczny* – przynajmniej w jednym punkcie można zaobserwować odstępstwo. Pisząc o kompozycji doskonałej fabuły, Arystoteles zaznacza, że powinna ona mieć *długość łatwą do zapamiętania w całości*. Tymczasem w przypadku Szatrawskiej w grę wchodzi ponadprzeciętne długości tekstów, o których napisała w jednym z Facebookowych postów: *Zobaczcie, moje metraże staną się legendarne, zresztą sama lubię z nich żartować*. Dla przykładu: debiutancki utwór *Objects in Mirror Are Closer Than They Appear*, który powstał w trakcie warsztatów dramatopisarskich w Starym Teatrze, liczy sobie ponad 230 stron, a *Totentanz. Czarna noc, czarna śmierć*, dramat opublikowany na stronie Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej i nominowany w roku 2021 do finału – 150. Jeśli zastosować znaną w świecie filmowym proporcję, zgodnie z którą jedna strona maszynopisu odpowiada jednej minucie na scenie, inscenizacje dramatów Szatrawskiej mogą przerodzić się w spektakle-rzeki, co już w polskim teatrze bywało. Przychodzą także na myśl wydarzenia artystyczne spod znaku *long durational works*, którym poświęcona jest działalność performatywnego Instytutu Mariny Abramovic oraz prace Boba Wilsona (dwunastogodzinna opera *The Life and Times of Joseph Stalin*), czy Johna Cage'a (wykonanie organowe utworu *As Slow as Possible* zaplanowane na 639 lat).

Żarty się skończą, kiedy się okaże, że te setki stron powstają w trybie „hop i gotowe”! W innym wpisie dramatopisarka podzieliła się refleksjami na temat przebiegu swojego procesu twórczego: *Jestem takim typem człowieka, który myśli długo, rozkminia, doczytuje, filozofuje, obsesyjnie i długo krąży wokół danego tematu, a potem siada i po prostu pisze jak maszyna. Poprawia przy tym rzadko, prawie nie robi kreśleń, po prostu wyrzuca wszystko, o czym myślał przez dłuższy czas*. Zaskakujące? Owszem. Szatrawska też do pewnego czasu unikała podobnych zwierzeń z obawy, że wartościowa literatura rodzi się wyłącznie w wyniku zabiegów zmuszonych i długotrwałych: *[...] myślałam sobie, że trochę obciach, bo prawdziwy twórca literatury powinien dłużyć, cyzelować, zastanowić się nad każdym słowem i każdym zdaniem. A ja nie, hop i gotowe. I to mnie zawsze skłaniało do myśli, że ktoś powie: co? W tydzień dramat napisałaś? I że założy z góry, że to szajs, którego nie warto czytać. Ale teraz myślę sobie, że ludzie są różni. Ja tak mam i koniec*.

W jakim czasie powstawały zatem dramaty Ishbel? Przykładowo, *Kateriny brak* (106 stron) – trzy dni (plus rok przygotowań); *Objects in Mirror Are Closer Than They Appear* – dwa tygodnie (plus całe dorosłe życie przygotowań); *Totentanz...* – osiem tygodni (wyjątek spowodowany nadmiarem pracy i pisaniem wyłącznie nocami). Przygotowania obejmują m.in. czytanie książek, oglądanie fotografii i słuchanie muzyki z epoki. Każdy, kto ma ochotę przekonać się, jaka ścieżka dźwiękowa towarzyszyła autorce przy pisaniu poszczególnych utworów, może zajrzeć na YouTube – playlisty utworzone z myślą o powstawaniu dramatów są publiczne. Na przykład skupienie na tekście

Kateriny brak ułatwiały piosenki *Babooshka* Kate Bush i *She's Lost Control* Joy Division, które pojawiają się w sztuce, ale także inne utwory, których wymowę możemy próbować powiązać z różnymi partiami tekstu np. *The Guns of Brixton* The Clash (jest mowa o zamieszkach w Brixton i Tottenham w latach 80.), czy *Jewel of Love* w wykonaniu irańskiego śpiewaka nazwiskiem Shahram Nazeri (dwoje bohaterów to imigranci z Iranu).

Prawdopodobnie nie bez znaczenia jest fakt, że związek z muzyką jest w przypadku Ishbel Szatrawskiej organiczny. Jej rodzice, Izabela Szatrawska i Krzysztof Dariusz Szatrawski, są z wykształcenia muzykami, a także nauczycielami akademickimi, którzy nie kryją miłości do muzyki. Swoje korzenie Ishbel określa jako „rockowo-metalowo-jazzowo-klasyczne”. Kto śledzi jej profil na Facebooku, może się przekonać co to dokładnie znaczy, czyli jaka muzyka towarzyszyła jej przez całe niemal życie. To podjęte w styczniu 2021 wyzwanie z okazji czterdziestych urodzin. Listę otwiera pierwszy obejrzany teledysk, *The Healer* w wykonaniu Carlosa Santany & Johna Lee Hookera. Tego wrażenia nie da się sparafrazować, więc przytaczam fragment oryginalnego wpisu: *Ojciec w 1990 roku podłącza antenę, ustawia na satelitę Astra, znajduje Mtv i pierwszym teledyskiem jest właśnie to. I nic już, słowo daję, NIC nie było takie samo. Rozumiecie? Dzieciak, który oglądał do tej pory „Teleranek” i „Przybyszy z Matplanety” nagle odkrywa, że gdzieś za wielką wodą stary czarny facet mruczy o szamańskich właściwościach bluesa, a do tego przygrywa mu Meksykanin na elektrycznej gitarze. To jest jak trzęsienie ziemi.*



Źródła:

Arystoteles, *Poetyka*, tłum. Henryk Podbielski, Wrocław 1983.

Biblijny gniew, rozmowa Justyny Jaworskiej z Ishbel Szatrawską, „Dialog” nr 4/2020.

Facebook, profil osobisty Ishbel Szatrawskiej, wpisy z 21.12.2020, 02.01.2021, 01.06.2021.

YouTube, Carlos Santana & John Lee Hooker *The Healer*, <https://www.youtube.com/watch?v=Xox9J0FNjZ8>, dostęp: 09.06.2021.

YouTube, playlista dramatu *Kateriny brak*: https://www.youtube.com/playlist?list=PL0k4VKPm3aKJkkZ_zkv2q-2ZWKLot7idg, dostęp: 07.06.2021.

TVP VOD, *Przybysze z Matplanety*, <https://vod.tvp.pl/video/przybysze-z-matplanety,odc-9-lot-na-planete-duet,51431870>, dostęp: 09.06.2021.
Autorka hasła: Kamila Łapicka